Nro 28.

Tygodnik Krakowski

Pismo to wychodzi dwa razy w tydzień t. j. w Niedzielę i Czwartek o godzinie 6 wieczórem, w drukarni Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15. numer pojedynczy gr. 20.

Czwartek. dnia 10 Kwietnia 1834.

PISMO POSWIĘCONE LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

KILKA SŁOW

O PRZYSZŁYM LOSIE PISM PERYODYCZNYCH KRAKOWSKICH. (*)

Czytaliśmy w 25tym Numerze Tygodnika Krakowskiego, miłe zaiste dla przyjaciół nauk doniesienie, iż w dawnéj stolicy Polski, nowa literacka zjawia się Epoka, i że nagle, jakoby rózgą czarnoksięską wskrzeszonych ośm pism perjodycznych, ma z tego ogniska wpływ swój wywierać, na cały świat ucywilizowany. Lecz jako z jednéj strony doniesienie takowe, w każdym dobrze myślącym, uczucie radości wzniecać musi, tak z drugiéj, troskliwy badacz okoliczności, nie da się uniesc zbyt szybką nadzieją, lecz stara się przeniknąć, jaka być może przyszłość tychże pism zapowiedzianych?

Do wywróżenia podobnego, dwojaki pod uwagę nastręcza się stosunek: jeden piszących, do ogólnego stanu oswiaty, drugi, publiczności, do pism perydycznych. — Zastanówmy się nad każdym w szczególności, —

Już od pięciuset lat, Uniwersytet, matka nauk polskich, jest najdroższym klejnotem miasta tego.— Wychodziły zeń męże, których imiona stanowią sławę narodu: zdaje się, że i dzis jeszcze to swiętne źródło powinnoby niwę naukowości ze wszech miar zasilać. — Hojnością Jagiełłów uzamożniona, a przez miłośników nauk i troskliwość późniejszych rządów coraz to bardziéj zbogacona biblioteka, będąc nieprzebranym skarbem najszacowniejszych tworów rozumu ludzkiego, do najswieższych czasów stała otworem każdemu, w niéj czerpać chcącemu: — Nareszcie miasto, niegdyś zamożne, huczne i ludne, a zatém drogie, dziś zaś, ciche i skromne, i istotnie tanie, a nadto z innemi stolicami, w których nauki i handel książkowy kwitną, ułatwione mając stosunki, mogłoby być najwłaściwszém uczonych siedliskiem; i rzeczywiscie, jeden tylko naukowy zawód, mógłby mieszkańców téj błogiéj krainy, w wielki węzeł europejskich narodów, i ogólnéj cywilizacyi interes wwiężywać. Znów się przeto zdaje, iż i ten zewnętrzny stosunek mógłby Krakowianow silnie do szlachetnego owego powołania podniecać.

Wszędzie atoli wciskać się musi owo nieszczęsne »Ale" a więc i tu spytać się musimy, czy to co tak się zdaje, istotnie tak się pokaże? »Dla czegoż nie!" wykrzyknie nie jeden ufający śmiele, widząc że tak dostatnie mamy zasoby. Przecież ów niedowierzający Tomasz, acz widzi zasoby, widzi téż iż miec możemy i mamy ważne przeszkody! Ludzi zdatnych z przyrodzenia, zasłużonych i uczonych przytém, a szczególniéj pracowitych mamy co nie miara! na zdolność ich i udział w pracy, mógłby każdy wydawca pisma naukowego rachować! Lecz nieszczęściem! prawie wszystkim tym literatom zbywa na czasie, i właśnie dla szczególniejszéj swéj pracowitości, nie pracować nie mogą! Ale jakżeż to pogodzić? jakże wysławić sobie niepracującego pracowitego? Bardzo łatwo! nasi uczeni niemają czasu naukowo pracować, a przecież najpracowiciéj zajmują się ważniejszemi zatrudnieniami. Otóż rozwiązanie zagadki! — Jednakże nie fraszką jest dowiedzieć się o tych ważniejszych, od ważnych zatrudnieniach; więc wejrzyjmy w dzienny bieg pożycia naszych Ixyonów, i uznajmy, iż lepiéj aby nauki nigdy w Krakowie nie zakwitły, aniżeli żeby Ci panowie nimi prace swe rozrywali. Poznajcież wy krótko widzący, i bez rozwagi kwitnięcia tego pragnący ludzie, iż literaci nasi nie chcą tak posrednio i powoli na dobro społeczności działać, oni prędsze i skuteczniéjsze wywierają wpływy, a temi są: najprzód wpływ, na polepszenie ogólnego stanu zdrowia; powtóre wpływ na utrzymanie braterskich stosunków miłości między całą społecznością, potrzecie wpływ na najfilozoficzniejsze rozwinięcie władz umysłowych! Trzy najwyższe zadania dobrodziejów ludzkości! — Uwielbiajmy ten ich wspaniałomyślny zawód, a dziwmy się jeszcze bardziéj, że do tych wielkich celów, dochodzą tak prostemi i do pojęcia łatwemi środkami! — Wpływ bowiem pierwszy uskuteczniają przez ciągłe po plantacyach i ulicach przechadzanie się, wpływ drugi, przez najtroskliwsze i najurzędowniejsze oddawanie wizyt; wpływ trzeci, przez szanowną umysłową pracę gry Wista! —

A zatém, dopóki społeczność dobrodziejstwy tych pracowników nie będzie zasyconą, dopóki od tych prac oderwać się nie będą mogli, dopóty owe zapowiedziane ośmiorakie peryodyczne pisma, niech się wstrzymać zechcą, jeśli pragną miéć czynnych współpracowników, jeśli niechcą ustać w biegu!— A tak, ów pierwszy stosunek piszących do ogólne-

(*) Wydawnictwo Tygodnika, acz w zupełności nie potwierdza ostrego sądu, niniejszego pisma, jednak przekonane o najszczerszych dla dobra literatury chęciach uczonego pisarza, nie waha się przytoczyć w całości te kilka słów jego, w nadziei, że to wyobrażenie choć może zbyt żywo powzięte, lecz tém samém lepiéj wykrywające słabą stronę przedmiotu, nie będzie bez korzyści dla miłośników nauk, usiłujących je podzwignąć.

go stanu oświaty, jest za bardzo doskonałym, ażeby z niego pomyślną wróżbę dla pism peryodycznych krakowskich powziąść można!

Wystawiwszy ów stosunek strony czynnéj, zobaczmy, jakim się wyda stosunek strony biernéj. — Mieszkańcy Krakowa przykryci trzema opiekuńczemi tarczami, nieulękną się nigdy jakiegokolwiek zewnętrznego nieprzyjaciela zamachu! Bezpieczeństwo i błogi pokój, jest i będzie wieczystém ich dziedzictwem. Niech gdzieindziéj zżyma się namiętność, niech dla innych kolejne zmiany nieporządkiem i niebezpieczeństwem grożą, szczęśliwego tego miasta żadna niedosięgnie burza, a mieszkańcy tego płatka ziemi, czy to przy skibie roli, czy przy kramie kupieckim, czy w pałacu herbem ocechowanym, spokojnie i korzystnie przepędzać mogą życie. W takim stanie rzeczy, do czegoż chciwiéj lgnąć może ich umysł, jak do naukowych rozrywek? cóż u nich mieć może wziętość większą, jak pismo peryodyczne naukowe? Zdaje się więc ze z téj strony przynajmniéj pomyślniejsza przyszłość zawodowi piśmiennictwa zajaśniećby mogła! Rzeczywiście wszystkim stanom naszéj społeczności, niezbywa na najlepszych chęciach, na naukowéj ciekawości i pewnie wszyscy czytaliby pisma peryodyczne. Ale, aby czytać też pisma czytelnik tak dobrze potrzebuje czasu jak autor! a tego niestety zawsze prawie naszym krakowskim krajowcom zbywa; jeżeliby kto nie chciał temu wierzyć niechże przejdzie przez wszystkie nasze klassy, a łatwo się o tém przekona. Włościanin po nieustannéj na gruncie pańskim pracy, niema nawet czasu aby o własny mógł się pokrzątać dobytek; a prócz tego zbywa mu na najpierwszym do czytania pism peryodycznych warunku, to jest na umiejętności czytania. Klassa przetwarzających, i klassa zamieniających płody, czyli inaczéj rękodzielników i kupców zarabiają dla siebie, czytają i umieją pisać, ale gdy nadobność ich zarobku jest dla nich widoczniejszą niż nadobność nauk, przeto odrywać się od materyalnego swego powołania nie mogą, chyba tylko już do tych najszlachetniejszych zatrudnień, w których choć zdaleka pragną naśladować owych wzorodajnych naukowych mistrzów, o których wyżéj mówiliśmy. Gdy przeto w nadmiar pracowitości swojéj, całą resztę chwil wolnych jedynie powinnościom moralnym, przechadzki, wizyt i wista poświęcać muszą, więc rzecz widoczna, że pomimo najlepszych chęci, czytać czasu niemają. —Nareszcie najszczytniejsza klassa, owa najjednostajniejsza, ściśle zbita i odosobniona massa dystyngowanych osób, jakkolwiek we wszystkiem od pospolitości się dystynguje, przecież w tym jednym względzie czytania pism peryodycznych naszych, nie różni się niczém od klass niższych i to z podobnych nawet przyczyn! Tytulastych panów powołanie jest daleko trudniejszém i pracowitszém, niż ludzi zwyczajnych; ztąd praca ich jest nieustanną i nieuchronną! Powołaniem bowiem całego ich życia, każdego działania, każdego słowa, każdego kroku i skinienia nawet, jest: dystyngować się. Czyż może tedy być pracowitsza praca? czyż może być świętsza powinność? Groby herbowych ich naddziadów wstrzęsłyby się, gdyby powołania tego jak najściśléj, jak najpracowiciéj nie dopełniali; Dystyngując się tedy, muszą spać do południa, bo mieszczuch wstaje rano, ubierać się godzin kilka i po kilka też razy na dzień, bo mieszczuch prędko i raz się odziewa, jeść późno, potrawy nadzwyczajne i z francuzka nazywane, bo mieszczuch jé w południe i proste smaczne polskie potrawy, żyć hucznie, balować i wojażować, bo mieszczuch skromnie się bawi i mało jeździ; czytać umyślnie same tylko francuzkie broszury i dzienniki, zapomnieć pisać, czytać, a nawet mówić po polsku, bo mieszczuch tylko po polsku ma umieć czytać i mówić. Co większa nawet w tych zbawczych dla ludzkości pracach, chcąc inne klassy wyprzedzić, przejeżdzają się konno, wizyty oddają w karetach, i to zamiast osoby swojéj, nazwisko z tytułem jako rzecz jednoznaczną posyłając; nareszcie grają Wista bez honorów, przestając na honorach swoich; wszystko to dla tego, że pospolici ludzie nie tak robią. Ta chęć dystynkcyi tak znamienita, może kiedyś zrządzi, iż gdy klassy innéj chwyci się oświata, klassa dystyngowana dla różnicy, ciemnoty się trzymać będzie. Tak to niezmierzoną jest chęć pracy wyższych społeczności osób! Czyż więc pozostanie co czasu do czytania pism peryodycznych krajowych? Ani chwili bez wątpienia! pierwszém jest powołanie życia, powołanie utrzymania honoru rodowitości!

A zatém żadna część składnia publiczności naszéj nie ma chwil wolnych, aby je pismom zapowiedzianym poświęcać mogła: gdy zaś na tém właśnie i stronie czynnej, t. j. piszącym zbywa, przeto ów końcowy dla tych pism zapowiedzmy rezultat i los ich przyszły, iż w téj stolicy bez czasu, prędzéj czy późniéj, dla braku i piszących i czytających, zwinąć chorągiew będą musiały, i że nasze nadzieje o wzroście nauk w Krakowie, będą się wzmagały i upadały, jedynie w miarę wzrastającéj lub upadającéj, spaceromanii, wizytomanii, wistomanii i dystyngomanii.

OBRAZY ANGLII.

BRUMMEL.

OBRAZ II.

Jeśli rysy obrazu piérwszego rzuciły niejakie światło, na tak zwany wielki świat Londynu, przypatrzmy się zarysowi jednego z jego bohatérów głównych, a może nam ten szczegół, lepiéj ogół wyświeci.

Sławny Brummel jest uderzającym tych dziwaczeń mody przykładem. Nieznajdziesz imienia tego w słowniku spółczesnych, głos jego nie odbijał się o mury parlamentu, nieprzemawiał z karety wierzchołka do natłoczonego gminu o jego krzywdach prawdziwych lub urojonych, niezasiadał przy zielonym stole ministrów, a jednak świat wielki angielski więcéj go poważał, szacował, lękał się, zazdrościł mu, troskliwiéj pielęgnował i pieścił, niż lorda Bajrona, niż nawet Waltera-Skotta który całe życie, całą literaturę, nawet poważne dzieje przeszłości, ku zabawie świata wielkiego poświęcił. — Nikt nieumiał powiedzieć, którém prawem ten człowiek tak bardzo w nich wgroził się. Alež bo tak przemożnego i dumnego trefnisia (the great dandy) jeszcze Anglia i Londyn niewidział. Krój sukni Brummela stawał się wzorem dla wszystkiéj młodzieży po całym kraju, a łosiowe spodnie wyszły z używania, dla tego tylko, iż nikt tak udatnie wykrojonych dostać niespodziewał się. Co tylko on powiedział za dowcip to poczytywano. Gdy go raz, jeden wiejski wymuskaniec zapytał: czy lubi zielony groch? odpowiedział: iż mu się raz jedno ziarko zjeść zdarzyło. Tę odpowiedź jakby najdowcipniejsze słówko po salonach londyńskich obnoszono. Sławne są związki jego i przyjaźń z księciem Walii, późniéj Jerzym IV który jeden z domu brunświckiego, za człowieka wielkiego świata (a gentleman) uchodził. Wszelako Brummel taką w świecie wykwintnym w ówczas miał przewagę, iż następca tronu, jeden z najprzyjemniejszych ludzi w Anglii, musiał mu ulegać, i nie raz cierpkie i do żywego dojmujące od niego znosił przymówki. Gdy raz Brummel śród odpowiadania otworzył tabakierkę, książe w roztargnieniu biorąc u niego tabaki szczyptę dość głęboko palce utopił, Brummel dokończywszy mowy, z najzimniejszą twarzą, resztą tabaki do piaseczniczki wysypał.

Taka wszelako zuchwała poufałość przebrawszy miarkę, dała powód poróżnieniu. Pewnego razu, Brummel po obiedzie krzyknął na księcia. — Proszę cię Jerzy, zadzwoń tam! Książe niewczesnym przytomnych śmiechem i zbytnią poufałością

modnisia żywo urażony, wstał z krzesła i zadzwonił, lecz gdy lokaj wszedł na salę, rzekł pokazując palcem na Brummela, „ten człowiek żąda mojéj karety.” Brummel niezmięszał się bynajmniéj, „wybornie Jerzy, ale, ale zapomniałem na wieki że piękna księżna mnie oczekuje. Więc korzystam z żartu i jadę, a więc bywaj zdrów W. K. M. Od tego czasu już w domu księcia niepostał. To wszakże na wielkim świecie więcéj księciu niż Brummelowi zaszkodziło, który całéj téj okoliczności umiał taki dać obrót, iż się zdawało że on, nie królewicz, z nim zerwał. W gronie poufalszych przyjaciół zwykł był powtarzać „iż ten jegomość najprzód szampańskim winem na wielkie wydatki mnie wyciągnął, potem wygrał wiele pieniędzy, a teraz chciałby udawać że mię niezna. W kilka dni zdarzyło się iż książe z kilkoma panami stojąc na Modnéj ulicy (New Rond-Street) rozmawiał. — Brummel przejeżdżając tamtędy, udał że go niewidzi; lecz zbliżywszy się do pólkownika P.... jednego z koryfeów wielkiego świata uściskał go za rękę z pańską grzecznością, w czém wielkim był mistrzem, porwał lorynetkę, przez którą dobrze na księcia się napatrzywszy rzekł prawie głośno. — Kto jest u diabła ów tłusty jegomość z którym tu rozmawiacie? To rzekłszy opuścił osłupiałych, siadł na konia, i uśmiechając się odjechał.

Długo jeszcze Brummel na wielkim świecie przewodził; w ówczas był własnie na szczycie swojéj wielkości a chcąc księcia w udatnym sposobie zawięzywania chustki na szyi przewyższyć (w czém książe to celowało), halsztuki swoje krochmalić i rybim klejem napuszczać kazał. Od téj stanowczéj chwili Brummel widoczną wziął górę, a wykwintna młodzież długo na próżno męczyła się, a nikt chustki na szyi tak udatnie i zgrabnie w fałdy ułożyć nieumiał. Nakoniec zdarzył los, iż Brummel w karty cały majątek przegrał, w ówczas chroniąc się do Calais przed natarczywością wierzycieli, zostawił na stole zapieczętowany papier, w którym dwiema literami napisał. „Moi przyjaciele, krochmal to.” Takim to sposobem tajemnica preperowania halsztuków w Anglii dla wielkiego świata odkryła się. — Przed tém wielu z młodzieży na próżno głowy męczyło, dwóch z rospaczy miało się zastrzelić, a jeden młody książe z żałości na serce zachorował i umarł. Lecz chorobę tę już pierwéj następujące smutne zdarzenie przygotowało. Przymierzając raz nowy frak zapytał troskliwie przytomnego mu Brummela o zdanie, Gdy ten spojrzawszy od niechcenia z podziwieniem ozwał się. — Czyż to WPan frakiem nazywasz?

Ta przewaga i znaczenie na wielkim świecie Brummela ani majątkiem ani rodowitością ani piękną urodą wcale nieodznaczającego, najlepiej cechuje wielki świat londyński, gdzie sama śmiałość wytworne obyczaje, z talentem w ubiorach połączone, do tak wielkiéj wziętości poprowadzić mogły.

Przybywszy do Calais pisze jeden podróżny odwidziłem Brummela, chcąc wiedzieć jaki być powinien krój fraka, albo czyli długi pobyt tego byłego króla mody i zbliżająca się starość klasycznym frakom jego cokowiek nieujęły wytworności. Znalazłem go drugi raz przebranego, (rano bowiem trzy razy przebierać się należy), w kwiecistym szlafroku, axamitnéj na głowie czapeczce, i tureckich pantoflach. sam się golił i szczątki zębów korzeniem czerwonym nacierał. Meble dosyć miał wytworne, a nawet sute jeszcze, choć znacznie wypłowiałe, i zaprzeczyć nie mogę iż cała jego postać temu odpowiedała. Lubo teraźniejszym stanem swoim mocno uciśniony, dosyć jednak wesołym się okazywał. — W obejściu prostym i naturalnym widać było znajomość i długie z wytwornym społeczeństwem oswojenie. W ogólności grzeczniejszym był niż którykolwiek z dzisiejszych wytwornisiów londyńskich. Z uśmiechem pokazywał mi paryzką perukę, którą nad angielskie zbyteczenie przenosił, i sam siebie nazywał. — Minionym młodzieniażkiem pędzącym życie między Paryżem i Londynem. Wypytywał mię ciekawie o świeże na wielkim świecie londyńskim wypadki, wszelako niebędąc zbyt obcesowym i natarczywym, pokazał że jeszcze obyczajów wielkiego świata bynajmniéj niezapomniał.

Widać było iż chciał mnie przekonać że wie o wszystkiem co się na wielkim świecie londyńskim dzieje. — Wiem tu wszystko, zawołał, lecz do czego mi to służy? Zostawiono mnie tu na śmierć głodową. Spodziewam się jednak że mój dawny przyjaciel książe Wellyngton, przy pierwszej lepszéj sposobności poszle do Chin konsula tutejszego, a mnie potém zamianuje w jego miejsce. W tedy, ocalałem. — Gdym go pożegnał i zstępował ze wschodów, jeszcze otworzywszy drzwi, zawołał na mnie. — Spodziewam się że trafisz, mój szwajcer gdzieś odszedł, obawiam się. Niestety! pomyślałem sobie, ani pieniędzy, ani szwajcara.

Michał Wiszniewski

O ŹRODLE W TURASAWCE.

Liczba wód mineralnych w Karpatach jest nadzwyczajnie wielka, pomimo tego niewiele dotąd bywa użytych dla poratowania zdrowia; pomiędzy temi Szczawnica i Krynica celne miejsce trzymają. Staszic w swoim szanownym opisie Karpat wymienia wprawdzie znaczny szereg kwaśnych wód, lecz w porównaniu do tych które się istotnie znajdują, jest to tylko drobnostka. Niektóre doliny karpackie mają kilka zrodeł z kwaśną wodą, które górale nazywają szczawami, a ich własności bywają często różne od siebie Prócz szczaw znajdują się wody zupełnie odmiennej natury, z tych daje krótki opis jednego, zasługującego na uwagę dla swoich szczególniejszych własności. Na obszerniej równinie rozciągającej się pomiędzy wioskami Turasawką i Potokiem, niedaleko Krosna w cyrkule Jasielskim, wytryska zródło, woda bije silnie w górę wznosząc zarazem kłeby jedne za drugiemi gazu i wydaje się jakoby ta bardzo mocno się gotowała i dlatego nazywa lud owe zródło kipiączką. Temperatura wszakże wody jest zwyczajna, a burzenie bowiem pochodzi od wznoszących się gazów. Z jakiego rodzaju skały woda ta się wydobywa trudno powiedzieć, gdyż w całej okolicy samą napływową ziemię widać, wyjąwszy pod Potokiem znajduje się warstwa zołtawego łupkowego wapienia, który wnosząc z cech zewnetrznych, należy do utworów nowszego powstania, (formations tertiaires). Zbliżając płomień do tego zródła, powstaje ogień nad wodą, do dwóch łokci wznoszący się i trwa kilkadziesiąt sekund, tak niezwyczajna własność, pochodzi od ulatniającego ią gazu, który także jest połączony z wodą; już o kilkanaście kroków można go poczuć, zapach tego gazu jest bitumiczny, do nafty czyli oleju skalnego podobny, który jest w wodzie rozpuszczonym i ulatnia się jako gaz, zapalający się za dotknięciem płomienia.

W okolicach Krosna znajdują się pierwsze zródła nafty, tak pospolitéj we w schodnich cyrkułach. Lud nazywa ją ropą i z tąd imiona rzek i wiosek: ropa, ropka, ropiscze. Zródło Turasawki od dawna już znane teraz zdaje się bydź zapomnianem przed 200 lat opisał je Rzączyński, dotąd zdaje się nie zmieniło swych własności. *L. Z.*

Wszystkie listy miejscowe opieczętowane a zagraniczne frankowane, Tygodnik przyjmuje z wdzięcznością w księgarni Józefa Czecha. Pisarze bezimienni, lub życzący sobie zatajenia swoich nazwisk, mogą być pewni względności naszéj, gdyż skoro ich pisma dziennik przyjmuje, bierze tém samem na siebie, wszelką za nie odpowiedzialność.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA. Wydział drugi tutejszego trybunału, na dniu 8. b. m. i r. ogłosił wyrok zapadły na dniu 3 t. m. w sprawie Gudrejczyka Jacka o której wspomnieliśmy w zeszły numerze pisma naszego; wyrokiem tym podsądny przekonany o gwałt publiczny orzeczony §. 72 i obciązony występkiem buntu z § 65, kodexu karnego części Iszej, w myśl rygoru przewidzianego §§. 65, i 73, na zasadzie własnego przyznania, skazany został na karę, trzechletniego więzienia ciężkiego z policzeniem wysiedzianego w inkwizycyach aresztu.

HISZPANIA, Madryt 13 Marca, 11 t. m, gazeta miejscowa ogłosiła następujące postanowienie krolowéj 9go datowane: Ożywiona checią wzmocnienia i podniesienia wszelkiemi srodkami prawnemi kredytu narodowego, jako zasady pomyślności i honoru państwa postanowiłam: 1. zawieszają się tymczasowie procenta od wakujących probostw, kanoniów i benificyów, wyjąwszy te z któremi się łączą obowiązki duchowne, tak zwane probostwa de officio i najwyzsze godności kapitulne. 2. Dochódy tych wakujących dóbr duchownych, według bull papiezkich, na umorzenie długu państwa użyte będą. 3. Nieprzesądzając artykułu Iszego zamawiam sobie wynagradzanie odznaczających się zasług w służbie kościoła i państwa.

5. Marca, nastąpiło w Sewilli niejakie zaburzenie Karolistów natychmiast przytłumione.

W Saragossie było zaburzenie liberalne a w Toledo rozruch w odmiennych widokach zdziałany między batalionami gwardyi królewskiéj.

Złe drogi, w porze obecnéj wstrzymują w działaniach obustronnych kroki stanowcze.

Z Portugalii niéma sprawdzonych wiadomości.

FRANCYA, Wybory stopni oficerskich gwardyi narodowéj paryskiej nastąpiły 21 Marca rano. We wszystkich prawie kompaniach potwierdzono wybory z 1831 r.

W czasie trwających sporów przed przyjęciem prawa przeciw stowarzyszeniom, na posiedzeniu izby deputowanych 21 Mrca, członek opozycyi Glais-Bizoin najzwawiéj oskarżał ministrów i to w wyrazach jakie w izbie téj dotąd nie były słyszane. Nazwał on między innemi ławkę ministrów pręgierzem, i mowił o zuchwalstwie zamierzonéj uchwały, o odszczepieństwie ministerium.

Komitet główny towarzystwa praw człowieka w departamencie Ronu i naczelnicy oddziałów jego w Lugdunie, protestowali się przeciw uchwale o stowarzyszeniach, oświadczając iż komitet i oddziały nie zmniejszym oporem prawu opierać się będą i że w przypadku gwałtu przeciw nim użytego, szczególna kommisya oznaczy jakie srodki bezpieczeństwa przedsiębrać wypadnie.

ANGLIA. Posiedzenie izby niższéj 19 Marca prawie całkowicie zajęte było sporami nad prośbą miasta Liverpul, które życzy sobie ogłoszoném być, za wolno handlowe. Z tego powodu, Robert Pil, przymawiał się najobszerniej uważając to pytanie ze względu ogołu urządzeń celnych Wielkiéj Brytanii.

Drugie odczytanie bilu o wolności druku wniesione przez O konela, odłożono do 16 Kwietnia.

WOŁOSZCZYZNA, Bukarest 15 Marca. Przybył tu po południu nadzwyczajny poseł Porty Ahmed Basza w powrocie z Petersburga. Wszystkie władze miejscowe i wojskowe rossyjskie odwiedziły go niezwłocznie.

SZWAJCARYA. Znana odpowiedz wielkiéj rady berueńskiéj co do wydania obcych wychodniów mianowicie polskich, spowodowała we wszyskich krajach granicznych, dyplomatyczne noty i przełozeuiu w tym przedmiocie do związku szwajcarskiegó.

PRUSSY. Najnowszy tygodnik wojskowy donosi że jego królewiczowska mość Książe Wilhelm brat najjaśniejszego pana mianowany został gubernatorem Moguncyi, a generał major i dotychczasowy dowódzca téj twierdzy, baron Müfling zastępca gubernatora Moguncyi.

BELGIA. Kuryer belgicki donosi: rządowi naszemu już jest wiadomo że 35,000 korpus holenderski, ma być w 48 godzin ściągnięty, jako wojsko działające i zajmie leże na linii granicznéj, między Herzogenbusch i Helmont. Niewiemy czyli minister wojny przedsięwziął potrzebne z tąd srodki ostrożności. Union mówi: Jeśli pewnym wiadomościom wierzyć wypada, to wojska holenderskie w północnéj Brabancyi, będą za dni kilka pomnożone, Niewimy na jaki stopień wiary ta wiadomość zasługuje. Dziennik ministeryalny Politique, powtarza obadwa te artykuły niezaprzeczając im, ani żadnéj nad niemi nie czyniąc uwagi. (*D. A.*)

SZWECYA. Sztokolm 18 Marca. Przed kilką dniami celny komitet wielki oświadczył większością 14 kresek przeciw 12, swoje zdanie; iż wszystkie bezwarunkowe zakazy wprowadzenia towarów zagranicznych ustać mają. (*D. P.*)

ROSSYA z Petersburga 20 Marca. N. Pan rozkazał zaniechać urządzenia liceum w Orszy, summy zaś na wybudowanie dlań gmachów wyznaczone, to jest 209,508 rubli srebrem i 3522 rub: assy: z mogącemi nadto znaleść się nieużytemi pozostałościami od dochodów z ogólnego edukacyjnego funduszu za rok 1833, obrócić na budowle i inne potrzeby Uniwersytetu S. Włodzimierza w Kijowie, jako dodatek do summ, na ten' przedmiot, już wydzielonych, (*K. W.*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

Minister sprawiedliwości przedstawił izbie parów uchwałę przeciw stowarzyszeniom i już 26 Marca, właściwe biora izby téj, miały prawo to, wziąść pod rozwagę,— Goniec francuzki utrzymuje że doktrynerscy członkowie ministerijum Argout i Barthe wystąpią z rady spólnie z marszałkiem Soult.— Przyszłośc dowiedzie (mówi tenże dziennik) że my publiczności niezwodziliśmy, dając jéj wczora wiadomość o zmianie umierającego ministerium,— Najnowsze wiadomości z Hiszpanii ograniczają się na doniesieniu Dziennika Sporów, że Don Karlos, 19 Marca jeszcze granic hiszpańskich nie przęstąpił.— Polacy którzy w zdarzeniu sabaudzkiém, żadnego udziału nie mieli, mogą ze Szwajcaryi do Francyi powrócić.— Urząd francuzki w Bernie otrzymał rozkaz udzielania paszportów zgłaszającym się po nie Polakom, którzy do wyjątku tego nie należą.— Wiadomości z Bajonny otrzymane z d. 22 i 23 Marca zgadzają się że ksiądz Merino już prowadzący małą wojnę swoim ruchomym oddziałem przecina często główną drogę madrycką, przetrząsa poczty, przejmuje gonców. Spodziewana pogoda wiosenna, da pewnie pole ważnym wypadkom wojennym. - Nietajne już są powody zmiany przyszłéj, ministerium francuzkiego: prezydujący w niém bowiem minister wojny marszałek Soult, ujrzał zupełnie sobie przeciwnego ministra spraw zagranicznych Broglie, który występuje przeciw niemu imieniem reszty rady.— Podobnież przybycie lorda Durham do Paryża, dało powód niejakim domysłom, sprawdzającym dawne pogłoski, o nastąpić mającej zmianie ministerium Wielkiéj Brytanii. Głoszą wnijście do rady, księcia de Richmond i Stanleja; lepiéj wszakże świadomi rzeczy sądzą że panujące dziś w Angli stronnictwo ruchu, uczyni Durhama jedynym następcą Greja — Lord Durham trzy tygodnie ma w Paryżu zabawić, następnie wyjedzie do Bruxelli i Niemiec, po czém na powrot spodziewany w Paryżu, gdzie pałac sobie najął.— Izba deputowanych francuzkich odrzuciła bez głosowania, prośbę pana Dubois-Aymé wnioskującą powrót napoleońskiéj rodziny w granice Francyi.— W Anglii ponowiła się obecnie choroba Influenza na którą zapadła księżniczka Wiktorya i książe Sussex.— Lord Durham i pan Ellice 29 Marca naradzali się z ministrem francuzkim Thiers rozmowa miała być nader żwawa i angielscy dyplomaci opuścili Thiersa, całkiem niezadowoleni.— W Hiszpanii Karliści jednoczą się przy Bilbao generał zaś krolowéj Quesada i pułkownik Jauregui, gotują się do zaciepnego przeciw nim działania. Powstańcy poważyli się z portu Bilbao dawać ognia przeciw brygowi francuzkiemu.— W Portugalii Migueliści pod Santarem groźną przybierają postać i liczą 10,000 piechoty i 600 jazdy. Miguel w odezwie swojéj zapawiada napad na Lizbonę a cesarz Don Pedro nakazał wojsku swojemu gotowość do pochodu na dzień 18 Marca.— Dowódzca naczelny Miguelistów gł. Pavoas złożył dowodztwo: dowodzi gł, Lemos, dowodzić ma gł. francuzki Dallmer.— Według wiadomości otrzymanych w Londynie z Grecyi Kollokotroni miał umrzeć w więzieniu.

Gazeta pruska stanu z 6 Kwietnia donosi że przybył z Kopenhagi do Berlina: pruski nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy królewsko duńskim dworze hrabia Raczyński. (Atanazy.) (*G. P. S.*)

CENA ZŁOTA I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków dnia 9 Kwietnia 1834 roku.

Moneta konwencyjna	żądają:	108 1/2	ofiarują	108.
Moneta pruska	—	102	—	101 3/4.
Dukaty ważne hollend:	—	19 » 24	—	19 » 21.
— pasirowe —	—	19 » 20	—	19 » 16.
Listy zastawne licząc w to wartość kuponu bieżącego:	—	96	—	95 » 1/4.